Rok IX. We Lwowie dnia 21. listopada 1901. Nr. 47.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Uczucia ludzkości względem Chrystusa.

(Dowód Bóstwa Chrystusowego).

(Ciąg dalszy).

Pomijamy inne zdania i fakta, odnoszące się do tej materyi, a przystępujemy do rozbioru tego żądania miłości. Możemy w niem rozróżnić trzy momenty, rozważać je pod względem trojakim.

a) Chrystus po pierwsze pragnie miłości, nie tylko od pewnej ograniczonej garstki osób, ale od wszystkich, nie tylko od współczesnych, ale od ludzi wszystkich następnych wieków, a więc pragnie miłości najpowszechniejszej.

W historyi uczuć ludzkich pragnienie to jest zjawiskiem niezwykłem i jedynem w swoim rodzaju. Serce człowieka posiada tę właściwość, że nie nasyci się łatwo, gdy chodzi o inne dobra; pragnie ono strumieni światła, pełni honoru i chwały, bogactw bez miary. Ale skromnem jest w żądaniu miłości; otrzyma jej iskierkę, już się zadowalnia, bo miłości powszechnej do szczęścia nie potrzebuje. Dzieckiem będąc budzi się człowiek do życia pod okiem rodziców, tuli się do ich łona, wzrasta wśród braci i sióstr, dzieląc ich zabawy, a to otoczenie, ta miłość zaspakaja pragnienia serca przez czas długi. Później rozgląda się wśród towarzyszów szkolnych za jednem sercem, któreby mu odpowiadało, i czuje się szczęśliwym, jeśli je już znalazł. Gdy wreszcie nadchodzi wiek dojrzalszy, wtedy budzi się życzenie posiadania własnego ogniska, choć kilku osób życzliwych, i jeśli Bóg pozwoli, towarzyszki życia, istoty oddanej i tkliwej; a gdy to życzenie zaspokojone, wtedy człowiek śmiało idzie do walki z trudami życia, stawia czoło odważnie burzom, nie upada, bo ma przystań, miejsce ucieczki, podporę.

Rzeczywiście nikt nigdy nie pragnął być kochanym przez wszystkich, nawet założyciele sekt religijnych nie myśleli o tem, pragnienia tego bowiem wcale się nie odczuwa, bo ono przechodzi możność ludzką. Z trudnością nam przychodzi zjednać sobie przyjaźń serdeczną choćby jednej osoby, pozyskać jej miłość, jakże więc marzyć o zjednaniu sobie miłości wszystkich!

Trudno zatem wyjść z podziwienia, że Chrystus żywi tak wyjątkowe pragnienie, co więcej, że nakazuje nawet, aby Go wszyscy kochali. Czy można od kogo miłość wymusić? Serce jest to twierdza, która nie poddaje się żadnemu mocarzowi ziemskiemu, urąga wszelkiej potędze świata. Nikt też miłości ku sobie nie nakazywał, bo ludzie żądają tylko, żeby ich rozkazów słuchano, zmuszają do tego, żeby się ich lękano, tęsknią czasem za tem, żeby mogli się cieszyć miłością do pewnego stopnia, ale czy nakazują miłość kiedykolwiek, czyż mogą zresztą coś podobnego nakazywać?

I któż to jest, kto takie żądanie stawia? Czy to rzymski imperator, przed którym miliony tarzają się w prochu? Ale nawet i taki żądał czysto zewnętrznej czci bogom pogańskim należnej, żądał jej tylko od swego narodu i swego czasu. Lecz On nim nie jest. On jest tym, którego lud znał jako syna cieśli, którego biedną, prostą matkę wszyscy widywali, który jak zbrodniarz na krzyżu ma zginąć. I On stawia tak niesłychane żądanie do wszystkich ludzi bez wyjątku.

b) Większe zdziwienie nas ogarnia, gdy słyszymy, że Chrystus żąda i nakazuje wszystkim, by Go miłowali miłością nadewszystko, miłością najwyższą, doskonałą, wyłączną, bohaterską, że chce, aby ta miłość pierwsze zajmowała miejsce w sercu, przewyższała wszelką inną miłość, odrywała człowieka od wszystkich rozkoszy i nawet przed śmiercią się nie wzdrygała.

Najtkliwsza i najsilniejsza miłość, jaką znamy na ziemi, jest prócz miłości Boga, miłość dzieci względem rodziców, miłość matki względem dziecka, miłość oblubieńca względem oblubienicy. Czy może znaleść się ktoś, kto stawia tak szczególne żądanie, żebyśmy Go kochali więcej, niż rodziców własnych, kto żąda od matki nawet ofiary własnego dziecka, kto rozrywa węzły najściślejsze, jeżeli zachodzi potrzeba wyboru? Czy możliwą jest rzeczą wygłosić takie żądanie, czy nie znaczy to narażać się na opuszczenie, wyśmianie i wzgardę? Bo czyż podobna być tak samolubnym i okrutnym! Któż może być człowiekowi droższym od rodziców, żony i dzieci? Chyba tylko Bóg!

A jednak w ustach zwykłego człowieka tak niesłychane, niedorzeczne, okrutne żądanie stawia Chrystus. On nakazuje miłość usuwającą wszystkie skłonności przeciwne, żąda ofiary najtkliwszych i najszlachetniejszych uczuć. On chce być królem serc wszystkich i sercem ich. On nadto żąda, ażeby lu-

dzie tą miłością powodowani we wszystkich usiłowaniach i pracach swoich ku temu zmierzali, by naśladować Jego czyny, by w sobie wyryć Jego życie, przejąć się Jego sposobem myślenia, pragnienia, działania, by wzgardziwszy wszystkiem, czego natura tak gorąco pożąda, krzyż na się wziąć i drogą krzyżem naznaczoną kroczyć.

On żąda, ażeby ludzie byli pełni miłości bliźniego, miłości powszechnej, czynnej, niezwyciężonej, któraby ich skłaniała do podjęcia się wszelkiej pracy dla dobra bliźniego, do zapobiegania wszelkiej nędzy, do darowania uraz, do ponoszenia krzywd, a to wszystko tylko dlatego, że bliźni są braćmi Jego, że On dla ich zbawienia krew Swoją przelał i życie oddał w ofierze.

c) Idźmy jednak dalej. Wszystko tu wprowadza zamieszanie do umysłu. Chrystus nie tylko chce być kochanym przez wszystkich nadewszystko, ale nadto nakazuje On taką miłość i wszystkim przyszłym pokoleniom, z najgłębszym spokojem i największą pewnością spodziewa się, że będzie miłowanym i oświadcza, że tę bohaterską, niesłychaną, niemożliwą miłość otrzyma aż po śmierci.

Niesłychaną to rzeczą, aby ktoś spodziewał się i żądał nietylko czci i podziwu swej pamięci, ale miłości w pełnem tego słowa znaczeniu. Czyliżby Chrystus tak mało znał naturę ludzką, by nie wiedział, że miłość podtrzymuje głównie obecność, że tylko krótką chwilę opłakują nas dusze wierne, później zaś, kiedy i je złożą do grobu, mgła zapomnienia okrywa pamięć zmarłego, i nadchodzi dzień, gdy samotny wędrowiec z jednaką obojętnością depce po kościach ukochanego i kochających. Tak krótko trwa miłość! Jak mógł więc umysł trzeźwy, jasno patrzący, łudzić się nadzieją miłości od śmierci aż do skończenia czasów? Nie zyskał jej Chrystus za życia Swego ziemskiego, liczy na nią dopiero po śmierci. Dopóki przebywał między ludźmi, dopóki mógł przykuwać ludzi do siebie urokiem Swojej osoby, głosem, spojrzeniem, nie zjednał sobie miłości. Nikt się za Niego nie poświęcił, osamotniony szedł na górę Kalwaryi: »Czekałem, ktoby się społem smęcił, a nie było; i ktoby pocieszał, a nie znalazłem«[1]). Za życia odepchnięty, opuszczony, zdradzony, zaprzany, oczekuje po śmierci miłości, i to miłości tak nadzwyczajnej. Takie myśli mógł żywić tylko szalony, albo Bóg.

Tak się przedstawia życzenie i żądanie miłości Chrystusa. Cóż o niem powiemy? Gdyby ziemski mocarz wydał takie prawo: Wszyscy poddani moi mają mię kochać, i to z usunięciem każdego innego przywiązania na drugi plan; mają być mi oddani tą miłością także po mojej śmierci, i nie tylko obecnie żyjący poddani, ale też wszyscy następni mieszkańcy mego królestwa mają mię darzyć wyłączną, czynną miłością. — Cóżbyśmy powiedzieli o takim władcy? Mielibyśmy go za skończonego szaleńca. Tak daleko nie posunął się jeszcze żaden tyran, chociaż miewał nieraz szalone pretensye. Tylko Chrystus, ten Król bez królestwa ziemskiego i bez legionów, nakazuje taką miłość, żąda jej poważnie i stanowczo, grożąc śmiercią tym, którzy Mu jej odmawiają, którzy dają pierwszeństwo miłości innej, którzy z tej miłości nie robią prawa całego życia swego i każdej jego godziny, ilekroć znajdują się w okazyi oświadczenia się za Nim lub przeciw Niemu.

[1]) Ps. LXVIII, 21.

Cóż ztąd wynika? Oto musimy koniecznie zgodzić się na wniosek, że Chrystus jest przeświadczony o tem, że jest godnym miłości, jakiej żąda, że jest dla każdego dobrem najwyższem, niezbędnie koniecznem, że On jeden może nasycić pragnienie serca ludzkiego, wynagrodzić mu każdą ofiarę poniesioną, dać mu pokój, którego świat dać nie może, udzielić mu życia i wiecznego odpoczywania. Nadto przekonany jest Chrystus o swej wszechmocy, On wie, że może rozniecić tak potężny ogień miłości w sercach ludzkich, że nie braknie Mu sposobów do przezwyciężenia obojętności serca ludzkiego. Przeświadczenie to jest tak wyjątkowe, że nie spotykamy się z czemś podobnem u nikogo z ludzi; ono nie może być nieprawdziwem.

Bo teraz stajemy wobec dylemmatu. Albo Chrystus jest prawdziwym Bogiem, a wtedy wszystko to dobrze rozumiemy, bo tylko Bóg jest upoważniony do takiego prawa, On jeden ma władzę umożliwienia człowiekowi jego wykonanie. Albo Nim nie jest, a wtedy byłby człowiekiem nieskończenie zarozumiałym, samolubnym, okrutnym, bluźniercą, szalonym; a to są konsekwencye, których nawet niewiara nie dopuszcza, uznając w Chrystusie przynajmniej mędrca największego i człowieka idealnego, bo takie konsekwencye w nadto rażącem stoją przeciwieństwie z życiem Jego idealnem, jak je nam kreślą ewangelie. Więc Chrystus Jest Bogiem, On jeden mógł się odważyć na to, On jeden mógł natchnąć i wzmocnić człowieka do spełnienia takiego prawa. Gdyby Bogiem nie był, wtedyby to prawo wraz z Nim na wieki byłoby pogrzebane, nie trwałoby ono od tylu wieków w całej sile, spełniane przez miliony ludzi, poddających się ochoczo i w zupełności jego wymaganiom. (C. d. n.).

Jakie naukowe korzyści daje odmawianie Brewiarza?

(Dokończenie).

IX. Przykłady do kazań.

Mistrz nasz Jezus Chrystus ożywiał i objaśniał nauki swe przypowieściami i podobieństwami. Śladami Mistrza poszli najsłynniejsi kaznodzieje, przytaczając w kazaniach stosownie dobrane przykłady, jużto aby uwagą słuchaczów zaostrzyć, albo też naukę wyświecić i trwalej w pamięci wyryć.

Mamy dziś wprawdzie osobne księgi z przykładami, ułożonymi i zastosowanymi do pewnych materyj, często jednak mają one tę wadę, że podają przykłady oparte na legendach niepewnych, albo wprost nie posiadających historycznej prawdziwości. Wszelako Kościół zabrania kaznodziejom używać na ambonie przykładów o wątpliwej prawdzie i słusznie tak czyni, bo powaga ambony winna być święcie przestrzeganą. Przykłady na prawdzie oparte, bo zbadane, należycie poświadczone, powagą najwyższej władzy kościelnej zatwierdzone, zawiera Brewiarz w dziale Żywotów Świętych w wielkiej obfitości i rozmaitości. I znowu przytoczę tu choćby kilka.

19. Junii, s. Juliannae de Falconeriis: De uno tantum conqueri audita est, quod cum cibum capere et retinere nullo modo posset, ab Eucharistica mensa ob Sacramenti reverentiam arceretur. Verum his in angustiis constituta, sacerdotem rogavit, ut allatum divinum panem, quem ore sumere nequibat, pectori saltem exterius admoveret. Precibus illius morem gessit sacerdos: et mirum! eodem temporis momento divinus panis disparuit, et Julianna sereno ac ridenti vultu exspiravit. Res supra fidem tamdiu fuit, donec virgineum de more curaretur corpus, inventa enim est circa sinistrum pectoris latus carni veluti sigillo impressa

forma hostiae, quae Christi crucifixi effigiem repraesentabat. (Do materyi o czci i miłości najśw. Sakramentu).

12. Junii, s. Joannis de Facundo: Virum principem graviter offendit, quod illius in subditos saevitiam increpasset. Qua de causa equites duos immisit, qui eum in itinere confoderent: jamque ad ipsum propinquerant, cum, stupore divinitus immisso, simul cum equis immobiles steterunt, donec ad pedes sancti viri provoluti, sceleris veniam precarentur. Ipsa quoque princeps repentino terrore perculsus, jam de salute desperaverat, cum revocato Joanne, facti poenitens, incolumitati redditus est. (Do materyi o nienawiści i zemście).

12. Julii, S. Joannis Gualberti: Ugo, unicus ejus frater, occiditur a consanguineo: quem cum solum et inermem sancto Parasceves die Joannes armis ac militibus stipatus obvium haberet, ubi neuter alterum poterat declinare, ob sanctae crucis reverentiam, quam homicida supplex, mortem jam jam subiturus, brachiis signabat, vitam ei clementer indulget. Hoste in fratrem recepto proximum templum oraturus ingreditur, ubi adoratam crucifixi imaginem caput sibi flectere conspicit. Quo mirabili facto permotus Joannes monasticum habitum induit. (O miłości nieprzyjaciół i nagrodzie za nią).

14. Januarii. S. Felix Nolanus: Cum idolorum cultores impietatis argueret, facto in ipsum impetu, fugiens in angusto duorum parietum intervallo se occultavit. Qui aditus cum reperente aranaearum telis pertextus visus esset, nemini recentis latebrae suspicionem relinquit. Inde evadens Felix in aedibus piae mulieris tres menses latuit. (Opieka Boża nad sprawiedliwymi. Św. Augustyn napisał o tem zdarzeniu taką uwagę: Gdzie Bóg jest, tam pajęczyna staje się murem, a gdzie Boga niema, tam mur staje się pajęczyną).

10. Martii, Ss. 40 Martyrum: Licinio imperatore et Agricolao praeside ad Sebasten, Armeniae urbem, 40 militum fides in Jesum Christum et fortitudo in cruciatibus perferendis enituit. Qui (jam multum perpessi) hiemis tempore frigidissimo nudi sub aperto aëre supra stagnum rigens pernoctare jussi sunt, ut frigore congelati necarentur. Una autem erat omnium oratio: 40 in stadium ingressi summus, 40 item Domine corona donemur, ne una quidem huic numero desit. Caeteris custodibus somno deditis, solus vigilabat janitor, qui et illos orantes et luce circumfusos et quosdam de coelo descendentes Angelos tamquam a rege missos, qui coronas 39 militibus distribuerent, intuens, ita secum loquebatur: 40 hi sunt, quadragesimi corona ubi est? Quae dum cogitaret unus ex illo numero, cui animus ad frigus ferendum defecerat, in proximum tepefactum balneum desiliens, sanctos illos summo dolore affecit. Verum Deus illorum preces irritas esse non est passus: nam rei eventum admiratus janitor mox custodibus e somno excitatis, detractisque sibi vestibus, ac se christianum esse clara voce professus, martyribus se adjunxit. Cum vero praesidis satellites janitorem quoque christianum esse cognovissent, bacillis comminuta omnium eorum crura fregerunt.

In eo supplicio mortui sunt omnes praeter Melithonem natu minimum. Quem cum praesens mater ejus, fractis cruribus, adhuc viventem vidisset, sic cohortata est: Fili, paulisper sustine; ecce Christus ad januam stat adjuvans te. Cum vero reliquorum corpora plaustris imponi cerneret, ut in rogum inferrentur, ac filium suum relinqui, quod sperare, impia turba puerum, si vixisset, ad idolorum cultum revocari, posse, ipso in humeros sublato sancta mater vehicula martyrum corporibus onusta strenue prosequebatur, in cujus amplexu Melithon spiritum Deo reddidit, ejusque corpus in eundem illum ceterorum martyrum rogum pia mater injecit, ut qui fide et virtute conjunctissimi fuerant, funeris etiam societate copulati, una in coelum pervenirent. (Do materyi o wytrwałości i męstwie chrześcijańskiem).

Die 2. Maji S. Athanasi: Tantum odium Arianorum suscepit, ut ei insidias moliri nunquam destiterant. Subornaverunt mulierculam, quae accusaret Athanasium, quod hospitio acceptus sibi stuprum per vim intulisset. Introductus est Athanasius et una cum eo Timotheus presbyter, qui simulans se esse Athanasium: Ego ne, inquit, mulier apud te sum diversatus? ego te violavi? Cui illa petulanter: Tu mihi vim attulisti, idque jurejurando affirmans, judicum fidem obtestabatur, ut tantum flagitium vindicarent. Qua cognita fraude, rejecta est mulieris impudentia.

Arsenium quoque episcopum ab Athanasio interfectum Ariani pervulgarunt: quem dum occulte detinent manum mortui deferunt in judicium, ab Athanasio ad usum magicae artis Arsenio amputatum criminantes. At Arsenius nocte auffugiens, cum se in conspectu totius concilii statuisset, Athanasii inimicorum impudentissimum scelus aperuit. (Do materyi o oszczerstwie).

X. Żywoty Świętych.

Głęboką prawdę wyraził król poetów naszych Mickiewicz w słowach: Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę, bo najprzedniejszą w istocie i najtrudniejszą sztuką, jest sztuka dobrego życia. I w tym kierunku oddaje nam Brewiarz nieoszacowaną usługę i pomoc. Tak jak kształcącemu się malarzowi stawią przed oczy doskonałe wzory najsłynniejszych mistrzów, aby wpatrując się w takowe starał się im dorównać, podobnie czyni oddawna Kościół święty. Na każdy dzień roku kreśli w Brewiarzu w Nokturnie drugim w krótkich, ale treściwych i wybitnych rysach żywoty sług i służebnic Bożych, tych mistrzów chrześcijańskiego życia, jako żywe, ujmujące i pociągające wzory.

Scriptura sacra, pisze św. Grzegorz, Papież, mentis oculis, quasi quoddam speculum opponitur, ut interna nostra facies in ipso videatur. Ibi etenim foeda, ibi pulchra nostra cognoscimus; — ibi sentimus, quantum proficimus, ibi a profectu quam longe distamus. Narrat autem gesta Sanctorum et ad imitationem corda provocat infirmorum: dumque illorum victricia facta commemorat, contra vitiorum proelia debilia nostra confirmat: fitque verbis illius, ut eo mens minus inter certamina trepidet, quo ante se positos tot virorum fortium triumphos videt. Nonnumquam vero non solum nobis eorum virtutes asserit, sed etiam casus innotescit, ut et in victoria fortium, quod imitando arripere, et rursum videamus in lapsibus, quid debeamus timere. Ecce enim Job describitur tentatione auctus, sed David tentatione prostratus: ut et majorum (Sanctorum) virtus spem nostram foveat, et majorum casus ad cautelam nos humilitatis accingat: quatenus dum illa gaudentes sublevant, ista metuentos premant, et audientes animus illinc spei fiducia, hinc humilitate timoris eruditus, nec temeritate superbiat, quia formidine premitur; nec pressus timore desperet, quia ad spei fiduciam virtutis exemplo roboratur. (Dominica I. Septembris, II. Noct.).

Ad quid, pisze św. Bernard, Sanctis laus nostra? ad quid glorificatio nostra? ad quid haec ipsa solemnitas? Quo eis terrenos honores, quos honorificat Pater coelestis? Pleni sunt. Bonorum nostrorum Sancti non egent, nec quidquam eis nostra devotione praestatur. Plane quod eorum memoriam veneramur, nostra interest, non ipsorum (Sexta die inf. Oct. Omnium Sanctorum, II. Noct.).

Qui Sanctorum merita religiosa caritate miratur, pisze św. Jan Złotousty, quique justorum glorias frequenti laude colloquitur, eorum mores sanctos et justitiam imitetur: quoniam quem delectat Sancti alicujus meritum, delectare debet par circa cultum Dei obsequium. Quare aut imitari debet, si laudat: aut laudare non debet, si imitare detrectat: ut qui alium laudat, laudabilem se reddat: et qui Sanctorum merita admiratur, mirabilis ipse vitae sanctitate reddatur. Nam si propterea justos fidelesque diligimus, possumus nos quoque esse, quod sunt, si faciamus ipsi, quod faciunt. (7. die infr. Oct. Omnium Sanctorum II. Noct.).

Longum iter per praecepta, breve per exempla, powiada stare przysłowie, a ponieważ Brewiarz podaje nam te exempla, przeto breve iter ad artem vitae jest znowu bardzo cennym owocem odmawiania Brewiarza.

XI. Wprawa w języku łacińskim.

Każdy kapłan kończy szkoły gimnazyalne i nabywa w nich jakiej takiej znajomości języka łacińskiego, — są atoli kraje, w których albo przystęp do gimnazyów utrudniony, albo też słabo i niedostatecznie nauka łaciny bywa uprawiana. Większe ćwiczenie i wprawę w tym języku dają łacińskie wykłady Teologii, lecz aby kapłan przy różnorodnych zajęciach parafialnych nabytej biegłości nie zatracił, owszem mógł ją zachować i wydoskonalić, temu zaradza skutecznie obowiązek czytania Brewiarza. Odprawianie Mszy św. chociaż w języku łacińskim nie osiągnie tego celu w zupełności, bo Msza św. trwająca tylko pół godziny za małe daje ćwiczenie. Brewiarz, czytany co dzień przez półtorej godziny; — Brewiarz, który zawiera w sobie Pismo św., rozprawy teologiczne, homilie, żywoty Świętych Pańskich, wspaniałe hymny i antyfony nastręcza wyborną sposobność przyswojenia sobie wielkiej obfitości wyrazów, pięknych zwrotów, wyższego stylu, a nawet ozdób retorycznych. Przed kilkoma laty wydał kapłan, z rodu Niemiec, (tytułu dzieła i nazwiska autora nie pamiętam) spory tom objaśnień i uwag o hymnach Brewiarza i słusznie zachwyca się ich treścią, wysokim religijnym nastrojem i poetycznym językiem. Wieki całe, najpobożniejsi i najzdolniejsi pisarze, natchnieni mężowie, wytworni znawcy języków starożytnych składali się na te wzniosłe pienia religijne, dlatego nie dziw, że są tak piękne. Obok poezyi, także proza niektórych Ojców Kościoła jest wyborna, a nawet klasyczna. Styl św. Ambrożego jest trudniejszy, ale wykwintny, św. Augustyna filozoficzny, św. Grzegorza Papieża łatwy i przejrzysty, św. Jana Złotoustego płynny, obrazowy, porywający, a św. Bernarda słodki, ujmujący i chwytający za serce. Na takich wzorach może kapłan katolicki należycie wćwiczyć się w łacinie, a jednostki z talentem lingwistycznym mogą nabyć wprawy nadzwyczajnej, dzięki obowiązkowemu odprawianiu Brewiarza.

Zakończenie.

Uwagi powyższe, nie roszczące sobie pretensyi do wyczerpującego omówienia założonej materyi, wykazały (tak mniemam) dostatecznie, że odmawianie Brewiarza niesie korzyści liczne i znaczne w kierunku naukowym.

Że kapłani starsi te korzyści znają i cenią; — że wymowniej i dosadniej potrafiliby je nakreślić, niżeli ja to uczyniłem, nie wątpię wcale. Właściwym celem pracy niniejszej było: dać właśnie impuls do rozprawy obszerniejszej i gruntowniejszej, — a zarazem Lewitów młodych, którzy z treścią Brewiarza nie są jeszcze dokładnie obeznani, naukowemi korzyściami zachęcić i zapalić do gorliwego wykonania tego ciężkiego, ale pożytecznego obowiązku.

Tolle et lege! Lege ze zrozumieniem i w duchu wyżej wytkniętym, a odczujesz z częsta sam na sobie, jak prawdziwe są one słowa Psalmu: In via testimoniorum tuorum delectatus sum, sicut in omnibus divitiis (z Primy, Psalm drugi).

X. Tomasz Dąbrowski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Życie katolickiej młodzieży w Belgii i wpływ tejże na stosunki religijno-społeczne. — Nowy biskup w Liège w Belgii i słów parę o tem mieście. — Nowe ministeryum w Holandyi i plan założenia tamże uniwersytetu katolickiego. — Pocieszające wiadomości z Węgier. — Wznowienie zakonu Paulinów w Pięciokościołach. — Magistrat budapesztoński i Lazaryści. — Nowo mianowani biskupi węgierscy. — Walne zebranie Związku Gustawa Adolfa w Kolonii a ruch »Los von Rom«. — Agitacya zwolenników tegoż ruchu pomiędzy młodzieżą we Wiedniu. — Kolonie żydowskie w Palestynie. — Obłuda Francyi w sporze z Turcyą. — Dwie nowe prefektury apostolskie w Afryce środkowej.

Belgia to kraj może jedyny w starym kontynencie, gdzie rząd nie tylko z nazwy, ale i w czynach jest katolickim. I ministeryum według dawnego zwyczaju wspólną modlitwą każde swe posiedzenie otwiera, choć między nami mówiąc, król Leopold, znany liberał, pociesznie wśród tego wyglądać musi. Przeciwnicy robiąc eine gute Miene zum bösen Spiel, głoszą, że w Belgii, gdzie jedność siłę stanowi, katolicyzm przestał być religią a stał się partyą polityczną; lecz na ich głosy chyba zważać nie potrzeba... Faktem jest, że młodzież uniwersytecka będąca w ²/₃ katolicką i to praktycznie katolicką, niemały wpływ na życie religijne w Belgii wywiera. Cztery tysiące katolickich studentów w połączeniu z wielką liczbą młodszych urzędników belgijskiego królestwa, stanowi wcale potężną armię, która propagandę polityczną w duchu katolickim prowadzi. Urządzanie zgromadzeń, stylizowanie odezw, niesienie pomocy mowcom oklaskami a w razie danym, gdy socyaliści lub liberałowie czynnie mowców katolickich nieraz znieważać zamierzali, energiczna obrona tychże do studentów należała. Życie studentów katolickich w Lowanium to jedyne w swoim rodzaju. Zgrupowani po 200 i więcej pracują dzień i noc; bez różnicy stanu wysilają się wszyscy, aby idee katolickie w belgijskim ludzie głęboko wkorzenione zrealizować, a tak przyczyniają się w niepośledni sposób do zwycięstwa katolików przy rozmaitych wyborach. Cześć takiej młodzieży, która nie nowatorskim hołduje zachciankom, ale zasad swych prawych, a przez dzielnych zasianych nauczycieli do upadłego broni! Jakże inaczej wygląda życie przeważnej części studentów po uniwersytetach naszych!... Będąc ongi słuchaczem uniwersytetu we Lwowie, miałem sposobność sam się temu życiu zbliska przyglądnąć, a chyba trudnoby było niem się zbudować. A i dziś po upływie lat 16, chyba to życie na lepsze się nie zmieniło, raczej może wobec agitacyi socyalistów i im podobnych jeszcze smutniej i gorzej wyglądał... U nas młodzież uniwersytecka agituje za Bojką lub Romanowiczem, w Belgii agituje za Krzyżem! Której cześć, a której słowo potępienia, to każdy czytelnik »Gazety Kościelnej« w duchu sobie dośpiewa!...

Stara bo jeszcze za czasów Merowingów założona stolica biskupia w królestwie belgijskiem w Liège (Lüttich), na której swego czasu patron myśliwych św. Hubert († 29. czerwca 727) zasiadał, otrzymała po śmierci Mgra Wiktora Doutreloux († 24. sierpnia 1901) nowego biskupa, w osobie dotychczasowego wikaryusza kapitulnego ks. prałata Rütten. Dyecezya ta sławna ze szkoły katedralnej, odznaczającej się przed innemi w wieku XI. i XII., która była jedyną wyższą szkołą całej północnej Germanii. Notker (971—1007) pod względem nauki nie mający sobie równego wśród współczesnych stał na czele owej szkoły, będącej kolebką mistrzów, którzy po całej Francyi i Niemczech światło nauki roznosili. W XIII. i XIV. wieku dopiero wskutek wojen domowych, szkoła ta podupadać coraz bardziej zaczęła, a Petrarka w Rer. senl. XV. ep. 1. p. 448. pisze, że nie mógł w Liège znaleść tyle atramentu, aby przepisać znaleziony manuskrypt Cycerona, ten zaś atrament, jaki znalazł, był tak stary, iż wydawał się żółty jak szafran. (Patrz. Encykl. kość. t. XII. str. 232). A z Belgią Hollandya graniczy... I tu ministeryum przed dwoma niespełna miesiącami do rządów powołane, ma wybitny chrześcijańsko-konserwatywny charakter. Teki ministeryalne dla sprawiedliwości, skarbu i wojny oddano w ręce praktykujących katolików: adwokata Harte von Feeklenburg, adwokata Loeffa i jenerała Nagensiusa; prezydyum ministerstwa dzierży Dr. Knyper dawniej pastor kalwiński w Utrechcie, potem redaktor konserwatywnego dziennika »Standaard« w Amsterdamie; człowiek to mrówczej pracy, a przytem duszą i sercem chrześcijanin, pragnący zjednoczenia wszelkich sił ze strony i katolików i protestantów celem podjęcia walki przeciw socyalistom i anarchii. Nic dziwnego, że za czasu takich rządów w obecnej dobie jedynie racyonalnych i dla państwa pożytecznych rodzi się myśl we wszystkich sferach katolickich założenia w Holandyi uniwersytetu katolickiego. Jeszcze w tym roku ma być

zorganizowanym komitet, którego obowiązkiem będzie zbierać fundusze na ten cel. I jest nadzieja, że przy obecnym coraz większym rozwoju życia katolickiego w Holandyi, myśl ta nie długo w czyn się przemieni i raźniej pójdzie dzieło, aniżeli sprawa utworzenia takiegoż uniwersytetu w Salzburgu. Bo gdy u nas pora coraz głębszego snu nastaje — tam ze snu długoletniego wszyscy się budzą!...

Z Węgier także coraz pomyślniejsze nadchodzą wieści. Partya katolicka choć liczbą szczupła ale duchem silna, nowy wiec katolików na dzień 4. b. m. w Budapeszcie organizuje. Hr. Jan Zichy, młodszy, idąc za tradycyą swego rodu gorliwie tą sprawą się zajmuje. W tych dniach otrzymał on pismo od kardynała Vaszary'ego, prymasa Węgier a arcybiskupa Ostrzyhomia (Granu), w którym tenże mu donosi, że z największą radością protektorat nad owym wiecem obejmuje, uważając wiec ten jako zbawienny środek do wzmocnienia życia według wiary św., do obudzenia katolickiej samowiedzy i do zjednoczenia katolickich społecznych sił. Podobne pisma otrzymało prezydyum wiecu od biskupów z Nitry Emeryka Bende, z Pięciokościołów Samuela Hetyeya, z Siedmiogrodu hr. Gustawa Majlatha i z Waitzen hr. Karola Csaky'ego. O przebiegu tego wiecu nie omieszkam w następnej kronice złożyć sprawozdanie.

Biskup Pięciokościołów, o którym wyżej wspomniałem, zamierza w mieście swej rezydencyi biskupiej wznowić zakon Paulinów i już nawet na koszt jego 4 kleryków zakonnych się wychowuje. Pragnie otworzyć dla nich pierwszy dom w budynku, w którym obecnie liceum się mieści, a który w wieku 18. wraz z sąsiadującym kościołem do OO. Paulinów należał. Zakon Paulinów, to jedyne zgromadzenie na ziemi węgierskiej założone. W 13. stuleciu kanonik ostrzyhomski Euzebiusz, zakon ten założył i własnym kosztem pierwszą rezydencyę na górze Jakóba pod Pięciokościołami im wybudował. Z czasem Paulini »białymi Ojcami« (dla koloru swych habitów) zwani, po całym kraju się rozszerzyli a nawet w r. 1370, przez Władysława ks. Opolskiego do Polski wprowadzeni zostali i Jasną Górę Częstochowską w dawnej dyecezyi krakowskiej leżącą objęli. Sławny kardynał biskup Wielkiego Waradynu Jerzy Martinuzzi, poeta we Węgrzech ceniony, Paweł Anyos, byli także członkami tegoż zakonu, który liczne posiadał szkoły i krzewieniem oświaty niemało zasług dla ojczyzny swej położył. Zniesiony przez Józefa II. po blisko 150 latach napowrót do Węgier zakon ten wraca a daj Boże, aby do odrodzenia się Węgier przyczynił.

I inna także kongregacya dotąd na Węgrzech nieznana, jakkolwiek wielu węgierskich kapłanów w gronie swem licząca, osiedla się w stolicy tegoż kraju. Są to Lazaryści czyli Missyonarze św. Wincentego a Paulo, którzy we Lwowie prowadzą małe seminaryum i osobno dom mają przy kościele św. Kazimierza, a nadto od r. 1889 parafią w Jezierzanach a od 1898 w Witkowie nowym zarządzają. W Krakowie na Kleparzu i w Nowej Wsi rezydują a do niedawna i seminaryum dyecezyalnem tamże kierowali. Magistrat budapeszteński, który w kościelnych kwestyach umie być zawsze bardzo lojalnym, uchwalił 18. października b. r. mimo protestu radykała i masona Arystydesa Mattyusa przyznać Lazarystom z Gracu na budowę domu i kościoła w dzielnicy pełnej fabryk i zamieszkałej przez bardzo wielką liczbę robotników (Franzstadt) subwencyę 100.000 koron spłacaną w rocznych ratach po 20.000 k. i umotywował swoją uchwałę tem, że godnem jest życzenia, aby Lazaryści mogli pracować w owej dzielnicy i »stawić czoło naukom socyalistycznym«... I to o dziwo! w Peszcie się stało, a u nas cóż się robi, aby łeb uciąć socyalistycznej hydrze?!..

Świeżo nadchodzi wiadomość przez »Pester Lloyd« ogłoszona o nominacyi biskupów na dawno osierocone stolice we Węgrzech. Dyecezyę Stuhlweissenburg po zmarłym w sierpniu 1900 ks. Filipie Steinerze obejmuje ks. Juliusz Varosy kanonik katedralny z Kaloczy; dyecezyę Steinamanger wakującą od śmierci ks. Kornelego Hidasy († 14. października 1900), wikaryusz kapitulny i biskup-sufragan Wilhelm Istvan; dyecezyę Raab opróżnioną po zgonie ks. Jana Zalka († w styczniu bież. r.) ks. Mikołaj hr. Szecheny, dawny sekretarz prymasa a obecnie kanonik katedralny w Ostrzyhomiu i rektor kollegium węgierskiego t. z. Pazmaneum we Wiedniu. Nowe siły, nowe nadzieje, zwłaszcza, że wszyscy nominaci w wieku pełnych sił a ostatni to Benjamin w episkopacie świata katolickiego, gdyż urodzony w r. 1867. zaledwo 34 lat życia liczy. A w Węgrzech dość pola do popisu!...

A teraz wróćmy znów do naszych »najserdeczniejszych«. Na 54-tem jeneralnem Zebraniu Związku Gustawa Adolfa w Kolonii niemało padło słów, które na szczególniejszą uwagę austryackich mężów stanu zasługują!... Ruch »Los von Rom« był głównym przedmiotem obrad, a Austryi świeża lawina znowu grozi! Z wydatków Związku, które w r. 1899/900 w sprawozdaniu Dra Hartunga wymienione były, przypadło na Austryę z całej sumy 1,588,066 marek — 552.340 m., a te obrócono na propagowanie apostazyi. Same cyfry chyba bardzo są wymowne i komentarzy wcale nie potrzebują. Pastor Hafner z Trebnitz w Czechach zaklinał na wszystko członków nadzorczej rady, aby wody dla austryackiego morza nie żałowali. Pastor Schueller z Kolonii oświadczył, że on każdej niedzieli po nabożeństwie zbiera składki na misyę w Fürstenfeld w Styryi, a parafianie jego z największą hojnością spieszą, aby w ten sposób stać się rodzicami chrzestnymi Fürstenfeldu. Pastor Salis z Bazylei w Szwajcaryi, przedłożył sprawozdanie jako przedstawiciel komitetu tam zawiązanego, celem popierania ruchu »Los von Rom« w Austryi. Protestancki proboszcz z Innsbrucku Wehrenpfennig utyskiwał bardzo, że w ciągu trzech lat zaledwo 103 osób »przejrzało« i »miało odwagę nie tylko prawdy szukać ale i za światłem tejże prawdy i wolności kroki swe skierować«. Któż tedy nie nabierze z tego przekonania, że Związek Gustawa Adolfa dziś na czele armii stanął, którą przeciwko katolickiej Austryi, katolickiej wierze, katolickiej wreszcie dynastyi Habsburgów do boju wiedzie?! Czasby był najwyższy, aby stróżo korony habsburskiej przecie raz oczy swe snem znużone otworzyli, a członki niby paraliżem tknięte do obrony tego, co dla nich jako obrońców dynastyi najświętszem być powinno, podźwignęli!...

Dla ich to wiadomości warto przytoczyć wielce interesujący przyczynek do austryackiego ruchu »Los von Rom«, który chrześcijańsko-socyalna »Reichspost« w numerze z 16. października b. r. ogłasza. Według tej rewelacyi istnieje we Wiedniu »Chrześcijański Związek młodych mężczyzn«, który wśród katolickiej młodzieży niecną agitacyę apostazyi uprawia. Organem tego związku jest drukowany w Budapeszcie »Monatlicher Anzeiger« rozrzucany masami pośród studentów. A jaki to skutek wywiera, to jasno widzieć można z listy członków oddziału studentów należących do tego związku, gdzie 59 katolików a 24 tylko protestantów jest wyliczonych. W sprawozdaniu rocznem czytamy: »Owoce naszej pracy sam Bóg tylko zna; my wiemy, że słowo prawdy przez nas głoszone nie wraca do nas próżno; a to najwspanialsza nagroda za trudy nasze«... Związek ten ma swój lokal w 4 dzielnicy na Wiener Hauptstrasse; tam odbywają się wobec licznych słuchaczów odczyty, zabawy, wieczorki a nawet zebrania kobiet. Prezesem jest c. k. profesor Sellin, sekretarzem protestancki wikaryusz Klinger rodem z Kirchheim w Wirtembergii, prezesem oddziału studentów księgarz Stähelin. Wszyscy trzej »łowcy dusz« nie mają poddaństwa

austryackiego. I to się dzieje pod bokiem c. k. centralnego rządu, a dr. Koerber i policya wiedeńska bezkarnie im działać pozwala!,. Nie! to chyba lekceważenie obowiązków, na które wyrazów trudno znaleść!...

W Palestynie Israel coś nowego knuje! Dr. Herzel prezydent Syonistów był na audyencyi u sułtana i odjechał ozdobiony wysokim orderem. Chodzi bowiem o zakładanie żydowskich kolonii w Palestynie i to takich, któreby od władz miejscowych były niezależne i podlegały tylko władzom w Konstantynopolu. Wielki książę Badeński i cesarz Wilhelm II. mają (?) być pośrednikami w tej sprawie. Możeby znalazł się także jaki dzielny pośrednik i dla Galicyi? Chyba szat ze żalu za emigrantami niewieleby rozdartych zostało!...

Turecki rząd także o czemś myśli i wrogie ma plany przeciwko zakładom misyjnym. A »protektorka« katolików na Wschodzie — Francya — ta sama, która ustawy przeciw zakonom u siebie wydała, w obronie misyonarzy staje! Czy to obłuda, czy bezczelność, czy jedno i drugie, na to chyba dwóch zdań nie ma. Jako warunek w załatwieniu ostatniego swego sporu z Turcyą stawia ona: »uznanie szkół i religijnych stowarzyszeń francuskich«. Tu pozna każdy, kto trochę zdrowego posiada rozsądku, że nie tyle o szkoły i zakony jej chodzi, jak o wyjednanie sobie wpływu na półwyspie bałkańskim i o to, aby przed światem zaznaczyć swój protektorat, który z rąk się jej gwałtownie wysuwa a w ręce Niemiec przechodzi, słowem »ut aliquid fecisse videatur«. Nie sądzi przecie p. Constans, aby Europa i Stolica Apostolska tak naiwną była, by w jego szczere uwierzyć zamiary!...

W Afryce środkowej utworzono dwie nowe prefektury apostolskie: jedną wyłączono z wikaryatu Sahary i oddano Białym Ojcom kardynała Lavigerie, której prefektem został O. Guerin z tejże kongregacyi; drugą nad górnem Congo, gdzie od dawna pracowali misyonarze norbertańscy a prefektem zamianowała Stolica Apostolska O. Dericka z tegoż zakonu. *X. X.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 22. października do 17. listopada b. r. złożyli do Towarzystwa P. T. Księża: Zarytkiewicz Dominik 25 k. 20 h., Czerniatowicz Józef 23 k. 20 h., Jurkiewicz Józef 12 k. 60 h., Głąb Jakób 25 k. 96 h., Dr. Sapieha Adam 23 k. 32 h., Stasiński Stanisław 12 k. 72 h., Pawłowski Zygmunt 20 k., Pasieczny Edward 12 k., Hajost Jan 12 k. 80 h., Borczyk Jan 12 k. 87 h., Hopek Stanisław 12 k. 87 h., Prorok Adolf 12 k. 87 h., Majewski Maksymilian 12 k. 87 h., Dubiel Walenty 12 k. 87 h., Majewicz Adolf 23 k. 47 h., Lasocki Leonard 26 k. 20 h., Cetnarski Szymon 12 k. 87 h., Zachara Jan 28 k. 11 h., Żuława Julian 12 k. 87 h., Mazurek Leopold 12 k. 87 h., Stanisławczyk Ludwik 12 k. 87 h., Bukietyński Teofil 13 k., Tomaka Wojciech 13 k., Dzierzyński Teofil 12 k. 87 h., Momot Michał 12 k. 87 h., Petyniak Adam 12 k., Sigmund Adolf 12 k. 60 h., Bladowski Edward 12 k. 87 h., Ryś Ludwik 12 k. 87 h., Czajkowski Wincenty 50 k., Łuczko Franciszek 20 k., Łabuda Ludwik 12 k. 87 h., Skowron Jakób 12 k. 87 h., Konieczny Andrzej 12 k. 87 h., Ratowski Franciszek 31 k. 58 h., Sroczyński Jan 12 k. 87 h., Płaziak Aleksander 13 k., Sztafa Ignacy 23 k. 47 h., Krupiński Karol 9 k., Męski Zygmunt 23 k. 47 h., Chmielnikowski Jan 12 k. 87 h., Puzon Jan 23 k. 47 h., Gardziel Michał 23 k. 52 h., Wesoliński Adam 12 k. 90 h., Szymonowicz Zygmunt 12 k. 87 h., Geruszczak Maksymilian 12 k. 87 h., Gałuszka Jan 12 k. 87 h., Panek Aleksander 12 k., Krzyżanowski Józef 3 k., Sajewicz Antoni 14 k. 40 h., Motykiewicz Joachim 11 k. 87 h., Gutwiński Kazimierz 12 k. 87 h., Leja Antoni 12 k. 87 h., Kwieciński Stanisław 23 k. 47 h., Bieńkiewicz Szymon 22 k. 10 h., Pogonowski Ignacy 12 k. 87 h., Kunaszowski Izydor 12 k. 87 h., Kubassek Jan 23 k. 50 h., Jaskułka Andrzej 22 k. 10 h., Dr. Górka Jakób 12 k. 87 h., Borczyk Józef 24 k. 87 h., Jaworski Stanisław 12 k. 87 h., Dr. Kochowski Władysław 12 k. 87 h., Zajączkowski Tytus 26 k. 40 h., Sobczyński Stanisław 12 k. 87 h., Jeż Mateusz 12 k. 87 h., Kulig Stanisław 23 k. 47 h., Rudkowski Roman 12 k. 87 h., Satke Jan 44 k. 67 h., Skorny Tadeusz 12 k. 87 h., Wróblewski Mikołaj 12 k. 87 h., Lisiński Mieczysław 12 k.

Na Dom księży w Worochcie złożyli od 20. października do 16. listopada b. r. P. T. Księża: Saczyński Antoni 8 k., Bilski Wiktor 4 k., Pasieczny Edward 8 k., Borczyk Jan 8 k., Hopek Stanisław 4 k., Kawecki Marcin 8 k., Szlęzak Jan (sen.) 8 k., Cewe Józef 8 k., Wolf 4 k., Pankiewicz Andrzej 8 k., Bladowski Edward 8 k., Ryś Ludwik 8 k., Gumułka Jakób 8 k. 6 h., Łuczko Franciszek 10 k., Dąbrowski Jan 5 k. 60 h., Czyżewski Wincenty 8 k., Szymonowicz Zygmunt 8 k., Mościcki Jan 24 k., Panek Aleksander 8 k., Mykietiuk 8 k., Gutwiński Kazimierz 8 k., Iwanicki F. 10 k., Baraniecki Józef 400 k., Kunaszowski Izydor 8 k., Mroczyński 8 k., Turczański Jan 8 k., Jaskułka Andrzej 8 k., Dwornicki Antoni 8 k., Skorny Tadeusz 8 k.

Z okazyi przyjęcia kazania ks. prałata Gromnickiego, złozyli na dom księży, P. T. Księża: Szlęzak Jan (jun.) 4 k., Skowron 13 hal., Wesoliński 2 k., Czerniatowicz Józef 1 k. 80 h., Ratowski 1 k. 21 h., Paluch 2 k., Stankiewicz 2 k. Po 1 kor. złożyli: Majewicz, Lasocki, Puzon, Mazurek, Stanisławczyk, Rokicki, Sigmund, Krupiński, Męski, Chmielnikowski, Gardziel, Krzyżanowski, Kwieciński, Drzewicki, Falęcki, Pawłowski, Dr Kaczmarczyk, Chmurowicz, Stachyrak, Borczyk, Rychel, Dr. Kochowski, Szymczakowski, Gryziecki, Zajączkowski, Kulig, Szewczyk, Satke i Wróblewski.

Na budowę kościółka w Worochcie złożyli P. T. Księża: Głąb Jakób 4 k. 4 h., Dr. Sapieha Adam 6 k. 68 h., Borczyk Jan 4 k., Żuława Julian 1 k. 13 h., Mazurek Leopold 1 k., Stanisławczyk Ludwik 1 k., Dzierzyński Teofil 2 k. 13 h., Cewe Józef 4 k., Rokicki Wincenty 4 k., Pankiewicz Andrzej 2 k., Bladowski Edward 4 k. 13 h., Gumułka Jakób 4 k., Konieczny Andrzej 4 k., Sztafa Ignacy 53 h., Dąbrowski Jan 1 k. 40 h., Męski Zygmunt 1 k., Chmielnikowski Jan 1 k., Mościcki Jan 2 k., Gałuszka Jan 1 k. 13 h., Mykietiuk 2 k., Gutwiński Kazimierz 2 k. 13 h., Leja Adam 7 k. 13 h., Kwieciński Stanisław 2 k. 6 h., Bieńkiewicz Szymon 3 k. 37 h., Drzewicki Jakób 1 k., Kunaszowski Izydor 2 k. 13 h., Mroczyński 2 k., Turczański Jan 2 k., Chmurowicz 1 k., Stachyrak Wojciech 1 k., Jaskułka Andrzej 2 k., Dr. Górka Jakób 2 k., Borczyk Józef 2 k., Rychel 1 k., Jaworski Stanisław 6 k., Dr. Kochowski Władysław 1 k., Gryziecki Józef 2 k., Zajączkowski Tytus 1 k., Sobczyński Stan. 7 kor. 13 h., Jeż Mateusz 7 k. 13 h., Kulig Stanisław 5 k. 53 h., Dwornicki Antoni 1 k., Lehmann J. 2 k., Rudkowski R. 2 k 23 h.

Wszystkim łaskawym dawcom, a w szczególności P. X. Baranieckiemu za ponowny hojny datek składa Wydział gorące »Bóg zapłać«. Vivat sequens!

We Lwowie, dnia 17. listopada 1901.

Od Wydziału centr. Towarz. wzaj. pom. Kapłanów.

ulica Skarbkowska l. 5.

X. Dr. A. Jougan. *X. J. Boczar.*

ODEZWA

do wszystkich serc Ojczyznę i Kościół św. miłujących.

Wiadomo od dawna, jak dotkliwym jest brak kościołów łacińskich we wschodniej Galicyi. Są liczne takie wsie i osady polskie, które o 2, 3, 4, 5, a nawet 6 mil są oddalone od swych kościołów parafialnych polskich. Skutek tego taki, że

całe setki tysięcy — nie powiemy już miliony — rdzennie polskich wieśniaków naszych (nawet całe osady szlachty polskiej) przeszły na obrządek ruski, że zapomniały języka ojczystego i używają w życiu potocznem tylko języka ruskiego, a temsamem stracone zostały tak dla obrządku łacińskiego, jak i dla narodowości naszej. Stało się to tem łatwiej, że dla ratowania obrządku łacińskiego we wschodniej Galicyi nic się zgoła nie robiło od całego szeregu lat, gdy natomiast pobratymcy nasi Rusini mają w każdej niemal wsi swoją cerkiew, niekiedy bardzo nawet okazałe, stawiane przeważnie *groszem polskim*, a mają przy nich stałych księży proboszczów ruskich. Tych zaś ostatnich nie rzadko więcej jest, niż rzeczywista potrzeba dusz wymaga, a do tego opłacani i utrzymywani są *z funduszu religijnego polskiego!*

To też taki stan rzeczy, a powiedzmy prawdę, to zapomnienie ojców naszych, oraz i nasze własne, mszczą się okropnie w obecnych zwłaszcza czasach na nas Polakach we wschodniej połowie kraju.

Czas tedy najwyższy naprawić błędy przeszłości, a zabezpieczyć sobie, o ile się jeszcze da, samąż przyszłość. Lecz jakim sposobem?

Oto budować trzeba koniecznie we wschodniej Galicyi jak najwięcej kościołów łacińskich i tworzyć jak najwięcej nowych parafij — a choćby tylko tak zwanych expozytur polskich, a przytem *zakładać nowe szkoły ludowe polskie* i około nich grupować lud polski we wschodniej połowie kraju. Tym tylko sposobem zdołamy utrzymać lud nasz przy obrządku łacińskim i przy narodowości naszej.

Właśnie o utworzenie takiej nowej parafii łacińskiej, chodzi obecnie, ale do tego dzieła potrzeba pomocy rodaków. Rzecz ma się tak:

W starostwie *Bobrka*, przy szlaku kolei *Lwów-Czerniowce*, 3 kilometry od stacyi *Wybranówka*, leży wieś *Bryńce zagórne*, bardzo uroczo wśród lasów i wzgórz położona, własność przezacnego Pana Stanisława Zwolskiego. Liczy ona 400 dusz łacińskich, lecz do kościoła parafialnego *w Sokołówce* ma 2 mile fatalnej, a w czasach roztopów wiosennych i jesiennych nieprzystępnej prawie drogi, gdy natomiast Rusini mają na miejscu cerkiew i proboszcza. Nadto obok Bryniec zagórnych leży 7 innych wsi do 4 różnych parafii polskich należących, które w podobnem oddaleniu znajdują się od swych kościołów parafialnych.

Oto powstała zbożna myśl, aby z tych 8 wiosek utworzyć nową polską parafię z kościołem w Bryńcach zagornych jako w centrum. Do tego celu potrzeba jednak zbudować kościół murowany i zapewnić utrzymanie dla księdza.

I obecnie myśl ta *patryotyczna i religijna* zarazem, zaczyna dojrzewać, dzięki przezacnemu miejscowemu dziedzicowi, wspomnianemu wyżej panu Stanisławowi Zwolskiemu który na ten cel ofiarował już 7 morgów dobrego gruntu, podarował plac pod budowę kościoła, nadto dom murowany przeznaczył na mieszkanie dla księdza, tudzież w gotówce złożył 1000 Koron. Oprócz tego inni przezacni dobrodzieje, jak sąsiedni księża obrz. łać. i lud odnośnych 8 wsi złożyli dotąd przeszło 6000 K. i obiecali pomoc na przyszłość oraz robociznę za darmo.

Tak więc sprawa ta, jak dotąd pomyślnie stoi, ale do jej wykończenia potrzeba jeszcze pomocy rodaków. O tę tedy pomoc patryotyczną i religijną usilnie prosimy. Każdy datek, choćby najmniejszy chętnie przyjmujemy i za dobrodziejów naszych modlitwą wywdzięczać się będziemy.

Apelujemy więc do serc Waszych P. T. Rodacy, my ubodzy przyszli parafianie z Bryniec zagórnych; nie opuszczajcie nas; dopomóżcie nam! ach dopomóżcie nam do wybudowania Świątyni Pańskiej, gdziebyśmy w języku ojczystym i z pieśnią polską na ustach mogli chwalić Najwyższego. Już nas w tych stronach tak bardzo wielu straconych zostało dla Ojczyzny, lecz my się ratować chcemy, zatem podajcie nam pomocną rękę P. T. Rodacy. Niech nikt nie czyta tej odezwy obojętnie, ale czem kto może, niech nam dopomoże.

Składki na ten cel najlepiej wysyłać wprost na ręce Przewielebnego Księdza *Wojciecha Wojtanowskiego*, proboszcza ob. łać. *w Mikołajowie nad Dniestrem.*

Delegaci gmin przyszłej parafii polskiej w Bryńcach zagórnych (poczta Wybranówka):

J. Hrabal, F. Szlachetka, P. Bielawski, J. Jabłoński, L. Papierkowski, J. Mielnik, F. Tarnowski, W. Bożykowski.

Odpowiedź od Redakcyi.

Przew. ks. J. K., prob. w W. — Dzięki za słowa od serca. W artykule »Nasze Koleżeństwo« pragnęliśmy główne tylko punkty podać do prywatnej dokładniejszej medytacyi, a jeżeli stąd odpowiednie i pożądane bardzo wynikną postanowienia na przyszłość i to w jak najszerszych kołach, w takim razie praca nie będzie bez pożytku. Czy nie prawda?

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Administratorem w Niżniowie zamianowany został ks. Zygmunt Scherff, wikaryusz z Horodenki a w Krzywczu ks. Józef Zawisza, wikaryusz z Barszczowa.

Przeniesieni: ks. Bertold Topolnicki jako expozyt do Turylcza ad Skała; ks. Jan Bazal z Krzywcza do Borszczowa; ks. Antoni Joniec z Oleszyc do Brzeżan; ks. Wincenty Danek do Oleszyc; ks. Karol Ludmilski z Tartakowa do Horodenki; ks. Marcin Stefanicki z Medynia ad Toki jako expozyt do Borek wielkich ad Czernichów mazowiecki.

Konkurs na opróżnione probostwo w Krzywczu i Niżniowie do 15 stycznia 1902 r.

Zmarł ks. Karol Łoś, prob. w Niżniowie. R. i. p.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Przeniesieni: ks. Antoni Kwolek, wikary w Rzeszowie do Golcowy; ks. Adam Wesoliński, wikary w Kołaczycach do Rzeszowa; ks. Karol Materna pozostaje nadal na stanowisku wikarego w Słocinie.

Zamianowany Expozytem w Boryni ks. Józef Dziedzic, koop. w Błażowej.

Prezentę na probostwo w Zurowej otrzymał ks. Antoni Szkodziński, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska ob. łać.

Przeniesieni: ks. Franciszek Miklasiński z Nowego Sącza do Mielca, ks. Józef Piekarzewski z Mielca do Nowego Sącza, ks. Jan Jachtyl z Baranowa do Męciny, ks. Alojzy Całka ze Słopnic do Dobrej, ks. Wojciech Woźniczka z Dobrej do Mszany, ks. Jan Kurek z Wielopola do Baranowa, ks. Jakób Braśnicki z Lisiogóry do Wielopola, ks. Józef Piechowicz z Męciny do Lisiogóry.

Przeszedł na deficyenturę ks. Aleksander Siedlecki, proboszcz w Strzelcach wielkich.

Rekolekcye ludowe pod kierownictwem OO. Kapucynów odbywały się w Niwiskach od 2. do 10. listopada. Do św. Sakramentów przystąpiło 2 483 rekolektantów, do bractwa wstrzemięźliwości przeszło 900, do różańca i szkaplerza około 1.500.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika 2.

W tym roku wysyłamy Przewielebnemu Duchowieństwu mniejszą kolekcyę obrazków na kolendę całkiem gratis i franco do łaskawego przeglądnięcia.

Siostry Miłosierdzia w Rohatynie potrzebują kapelana. Bliższe szczegóły poda przełożona Zakładu.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 46.

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1	½ kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	„ „	2 „	16 „
„ „ 3	„ „	2 „	08 „
„ „ 4	„ „	2 „	— „
Swalemala	„ „	1 „	50 „
Złota jawa	„ „	2 „	16 „
Mokka arabska	„ „	2 „	16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od SW. JÓZEFA“

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne.**

Nader ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudności, ból głowy wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, trudności w trawieniu i t. d.

usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe (Mariazellskie)

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Tysiące pism dziękczynnych i listów uznania.

Cena flaszki wraz z opisem użycia **40** ct., dużej flaszki **70** ct.

Główna wysyłka: **C. Brady**, aptekarz »pod węgierskim królem«, Wiedeń I.

☞ **Przed naśladownictwem ostrzega się; prawdziwe Mariazellskie krople żołądkowe muszą nosić „markę ochronną“ i podpis** *C. Brady*

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Jana Śliwińskiego

we Lwowie

PAROWA FABRYKA

ORGANÓW i ...NIUM

o bardzo szlachetny... trwałej konstr...

Organy zabezpiecza p... **nowo-wynalezioną te... ...nator.**

☞ Na składzie ... zapas gotowych **Harmonium i Organów.**



WINO stołowe białe, czyste i smaczne do Mszy św. **WINO**

w cenie 32 złr. za hektolitr poleca

ED. KLIMEK W KRAKOWIE

WINO to rozbierane chemicznie uznane za czyste z gron winnych.

Próby na żądanie wysyłam bezpłatnie.



ORGANY

najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

RUDOLF HAASE

organmistrz we Lwowie ul. Łyczakowska l. 48 stacya kolei elektrycznej.

(naprzeciw kościoła św. Antoniego).

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie **bezpłatnie.**



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.